

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VI (2011)

Katarzyna Skowronek

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

Językoznawstwo subwersywne

Uwagi wstępne

Dialogowanie – jak twierdził Michaił Bachtin – jest naturalnym stanem żywego słowa, przynoszącym w konsekwencji narastanie różnych głosów, nie zawsze z sobą zgodnych i jednomyślnych, czasem spornych i wykluczających się, ale przecież dopełniających się nawzajem. Choć ideę postępu w lingwistyce uważam za typ metafory, to jednak nie da się zaprzeczyć, że pewien dynamizm tej dyscypliny wiedzy dokonuje się nie tylko wskutek naśladowania i powielania, narastania tego, co już było, ale także (a może przede wszystkim) poprzez głosy polemiczne, agonistyczne, dyskutujące, wskazujące na możliwość innego ujęcia tego, co tradycyjne.

Przyczyny powstania tego artykułu, zasadniczo refleksyjno-teoretycznego, są dwie. Jedną wiąże się z narastającą w czasie własną refleksją nad różnorodnością przeszłych i obecnych metod i perspektyw istniejących we współczesnym językoznawstwie, nad różnymi tradycjami, sposobami ich współistnienia w obrębie tej dziedziny wiedzy. Także nad formułowanym niekiedy przez językoznawców przekonaniem o hierarchiczności tych teorii – mającej wynikać ze stopnia ich „naukowości” *etc.*

Drugim – bezpośrednim już – bodźcem powstania tego artykułu jest temat konferencji Polskiego Towarzystwa Językoznawczego we Wrocławiu (2010 r.), ujęty w formule: *Drogi i bezdroża współczesnego językoznawstwa. Metodologie, przedmiot i zakres badań*. Zakładam, że za tą metaforą leksykalną kryje się pewien typ myślenia czy dyskursu metalingwistycznego mający wyraźnie jakościujący i hierarchizujący charakter. *Drogi i bezdroża* – metafora ta odsyła z jednej strony do tekstów lingwistycznych, które mieszczą się w głównym nurcie wiedzy o języku wiodącym niczym taoistyczna Droga ku poznaniu Prawdy (a zatem naukowych), i z drugiej – do takich, które znajdują się na jej bezdrożach, manowcach, peryferiach, marginesach (a zatem są nienaukowe / znacznie mniej wartościowe).

Tymczasem rozstrzygnięcie tego, który tekst ma charakter językoznawczy (w znaczeniu: jest legitymizowany przez akademicki dyskurs lingwistyczny), który zaś znajduje się na owych językoznawczych bezdrożach (w sensie – takiego uprawomocnienia nie posiada), jest sprawą znacznie bardziej skomplikowaną. Sama bowiem, jak pisze Adam Pawłowski, „naukowość lingwistyki jest [...] kwestią sporną i od lat pozostaje przedmiotem dyskusji, które jak dotąd nie znalazły ostatecznego

rozstrzygnięcia”¹. Wynika to, jak twierdzi, z kilku powodów: przedmiot badań i narzędzie opisu są tożsame, podobnie jak tożsamy jest podmiot poznający i poznawany (*homo sapiens* i *homo loquens*). Ponadto język jest bytem wysoce złożonym (co oznacza, że zawsze musi zaistnieć pewien typ redukcjonizmu poznawczego), który znajduje się na pograniczu kultury i natury, co w konsekwencji czyni status lingwistyki również pośrednim (na pograniczu nauk humanistycznych i przyrodniczych). Wreszcie – język jest dostępny tylko (aż) za pośrednictwem wielu etnolektów, co oznacza, że mówiąc o języku w perspektywie pewnego etnolektu, na ogół dokonuje się nieuprawnionych uogólnień².

Niniejszy artykuł jest próbą naszkicowania takiej wizji językoznawstwa, w której ów podział na coś, co można by określić *mainstreamem* lingwistycznym, i na coś, co jest jedynie sferą marginesową, nie istniałby. Chcę się też podjąć obrony tezy, że w jakimś sensie właśnie owe „obrzeża” (czy „bezdroża”) mają większą szansę rozwoju i są czymś, co zasadniczo stymuluje rozwój tej dziedziny wiedzy. Możliwość taką będę analizować w następującym kontekście problemowym:

1. Językoznawstwo w świetle wybranych teorii nauki (K. Poppera, Th.S. Kuhna, G. Vollmera).
2. Językoznawstwo w świetle niektórych modeli matematycznych i biocybernetycznych, wyjaśniających rozwój i dynamikę różnych dziedzin życia społecznego.
3. Czy istnieje rozwój językoznawstwa?
4. Wyjaśnienie terminu *subwersja* (w rozumieniu ogólnym i jego aplikacja w kontekście językoznawstwa).
5. Przykłady działań subwersywnych – dokonanych i potencjalnych.

Językoznawstwo w świetle wybranych teorii nauki

Stosunkowo dobrze znaną teorią nauki jest teoria Karla Poppera. Zakłada ona, że rozwój nauki dokonuje się poprzez stworzenie modelu i jego falsyfikację, a więc „metodą prób i błędów”. Najpierw należy stworzyć pewien model, a następnie go falsyfikować. Z chwilą gdy okaże się on w jakimś sensie nieprzystający do rzeczywistości (w naszym przypadku: rzeczywistości językowej), należy stworzyć model lepszy, bardziej wobec tej rzeczywistości adekwatny. Innymi słowy, hipotezy (także lingwistyczne) należy zawsze weryfikować negatywnie. Żadnego modelu nie można przyjąć za pozytywny (uznać za prawdziwy), lecz jedynie go odrzucić. Postępowanie przeciwne: budowanie ogólnych hipotez na podstawie zdań szczegółowych, jest postępowaniem nie-niezawodnym. Wszelka nauka – jeśli ma nosić miano nauki – winna osiągnąć stadium dedukcyjne³. Przyjęcie takiej metateorii w językoznawstwie jest możliwe między innymi w obrębie tworzenia modeli ści-

¹ Zob. A. Pawłowski, *Empiryczne i ilościowe metody badań wobec naukowego statusu współczesnego językoznawstwa*, [w:] *Metodologie językoznawstwa. Filozoficzne i empiryczne problemy w analizie języka*, red. P. Stalmaszczyk, Łódź 2010, s. 117.

² Ibidem, s. 117–118.

³ Zob. K. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa 2003; zob. też I. Bobrowski, *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metodologii opisów gramatycznych*, Kraków 1993, s. 19.

śle gramatyczno-logicznych (np. w gramatyce generatywno-transformacyjnej) czy w modelowaniu matematycznym.

Co jednak począć z uniwersum tekstowo-dyskursywnym i jego współczynnikami psychologicznym, antropologicznym, społecznym, kulturowym? Badanie tej sfery pozwala przecież jedynie na formułowanie tez o indukcyjnym charakterze, czy – jak wolałabym to określić – sądów „lokalnych” (za określeniem Geertza), interpretatywnych, nigdy nie roszczących sobie prawa do ogólności. W tak pojmowanym językoznawstwie, które – *nolens volens* – stanowi dziś znaczną część dociekań lingwistów, wcale lub z trudem tylko dają się utrzymać rygory Popperowskie. Mamy zatem – jeśli patrzeć z perspektywy tej teorii – lingwistykę naukową i nienaukową. Gdyby więc szukać gdzieś proveniencji metafory *drogi i bezdroża*, to mieści się ona do pewnego stopnia w Popperowskiej wizji nauki.

Z kolei teoria Thomasa Samuela Kuhna wspiera się na koncepcji paradygmatu. Paradygmat jest – według niego – zbiorem milcząco przyjmowanych założeń i przekonań umożliwiających badania naukowe. To nie fakty dyktują nam sposoby poznawania, lecz odwrotnie: fakty wyznaczane są przez przyjmowane przez naukowców procedury. Gdy obserwacje poczynione w obrębie konkurujących z sobą paradygmatów wchodzą w konflikt, nie można rozstrzygnąć tego sporu przez odwołanie się do faktów. Zwycięża wówczas ta teoria, której zwolennicy potrafią przekonać o skuteczności (a nie: adekwatności) własnego języka. Wtedy następuje zmiana języka (paradygmatu) wymuszona nie tyle dotarciem do ściślejszych faktów, ile przede wszystkim uznaniem jednego z języków za efektywniejszy⁴. Nie chodzi zatem o ścisłość języka w opisie pewnych faktów językowych, ale o skuteczność / brak skuteczności tego języka i z tego wynikającą konieczność zastąpienia go nowym.

Dla niniejszych rozważań wynikają z tez Kuhnowskich trzy implikacje. Po pierwsze, wizja Kuhnowska⁵ pozwala przyjąć w obręb językoznawstwa naukowego także i te teorie języka czy paradygmaty lingwistyczne, które w wizji Popperowskiej – ze względu na konieczność tworzenia apriorycznie teoretycznych modeli i ich późniejszej falsyfikacji – się nie mieściły. Choć istnieją interpretacje, które zakładają, że są one (wizja Popperowska i Kuhnowska) niesprzeczne, bo pierwsza z nich opisuje stan idealny, a druga realny⁶, to jednak trudno wyobrazić sobie lingwistę cierpiącego na swego rodzaju naukową „schizofrenię”, pozwalającą mu działać nienaukowo, ale marzyć o świecie lingwistyki, w którym wizja nauki Popperowskiej stanie się jedynie prawdziwa. Teorie naukowe (przynajmniej w obrębie humanistyki) nie kumulują stopniowo coraz doskonalszej wiedzy, ale układają się w obowiązujące paradygmaty, które – jak powiedziała by Michel Foucault – są historycznie zmienne oraz społecznie uwikłane w relacje z władzą⁷.

⁴ Th.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, J. Nowotniak, Warszawa 1968; zob. też M.P. Markowski, *Pragmatyzm*, [w:] A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 486–487.

⁵ Choć być może dziś jest już ona dyskusyjna i problematyczna; krytyczne uwagi na jej temat zob. A. Pawłowski, *Empiryczne i ilościowe metody...*, op. cit., s. 122–123.

⁶ Zob. I. Bobrowski, *Zaproszenie do językoznawstwa*, Kraków 1998, s. 38.

⁷ Zob. M. Foucault, *Porządek dyskursu, Wykład inauguracyjny wygłoszony w College de France 2 grudnia 1970*, tłum. M. Kozłowski, Gdańsk 2002.

Drugą konsekwencją, jaka wynika z tezy Kuhna, jest wiara (o rodowodzie właściwie oświeceniowym), że nauka (lingwistyczna) się rozwija, osiąga pewien postęp, a zatem coraz pełniej, lepiej opisuje rzeczywistość językową. W istocie rzeczy ideę liniowego, sukcesywnie narastającego rozwoju wiedzy wynikającego z zanikania jednych paradygmatów, a w ich miejsce wchodzenia innych należy uznać za w dużej mierze nietrafną. „Język jest bowiem tworem skomplikowanym, ujmowanym w różnych perspektywach”⁸ w sposób symultaniczny, jednoczesny, które to punkty widzenia się wzajemnie nie wykluczają. Pawłowski określa to jako podejście synkretyczne czy fasetowe⁹. Zasada korespondencji w nauce pokazuje, iż prawdy cząstkowe mogą się nakładać, wzbogacając naszą wiedzę¹⁰.

Czym innym jednak jest – co sam Pawłowski pośrednio zauważa – możliwość zgodnej koegzystencji różnych ujęć języka, podejść czy orientacji badawczych (np. socjolingwistycznej, psycholingwistycznej, pragmalingwistycznej, antropologicznej, semiotycznej, matematyczno-statystycznej czy filozoficznej), czym innym jednak są tworzone i zyskujące co pewien czas status „dominujących”, „obowiązujących”, „modnych” teorie lingwistyczne: strukturalistyczne, generatywistyczne, kognitywistyczne czy poststrukturalistyczno-dekonstrukcjonistyczne. Ich inność w porównaniu z poprzednio wymienionymi podejściami polega na tym, że to one jednak ‘za-właszczają’ na czas pewien ogólne rozumienie języka, ‘kolonizują’ w ten sposób różne dziedziny badawcze. Niektóre z nich zyskują nawet status ogólnej filozofii języka i kultury, stając się nie tylko paradygmatami językoznawczymi, znanymi wąskiemu gronu specjalistów, ale potężnymi nurtami w humanistyce (by przypomnieć tylko dzieje strukturalizmu czy kognitywizmu).

Historia kolejnych „przełomów” językoznawczych pokazuje, że choć o całkowitym, niemal mechanicznym rugowaniu jednych teorii i zastępowaniu ich przez inne mowy być nie może, to jednak wyraźnie też unaoczniony zostaje fakt, że nie mamy do czynienia z „demokratycznym zespołem głosów” „pokojowo” czy „polubownie” wobec siebie nastawionych. Wiele z takich lingwistycznych paradygmatów czy teorii takimi nie jest lub nie było. Noszą (czy nosiły) w sobie pewien typ chęci dominacji, postawy hegemonicznej, chęci nadania własnemu „językowi” siły i mocy, których efektem byłaby swoista marginalizacja innych głosów językoznawczych. Są rywalizującymi dialektami¹¹. Niektóre rywalizujące z sobą lub po sobie następujące paradygmaty językoznawcze są z sobą niezgodne, bo na przykład dotyczą częściowo tylko tego samego zakresu zjawisk lub posługują się odmiennymi metodami badawczymi czy innymi standardami oceny tego, co jest w danym momencie uznawane za naukowe, albo mówią o różnych przedmiotach za pomocą tych samych słów.

Nie możemy więc mówić o łagodnej ewolucji teorii językoznawczych, ale raczej o swoistych, od czasu do czasu się dokonujących zmianach „rewolucyjnych” w tej dziedzinie, nigdy niemających charakteru trwałego ani finalnego.

⁸ A. Pawłowski, *Empiryczne i ilościowe metody...*, op. cit., s. 123.

⁹ Ibidem, s. 123. Pawłowski odwołuje się do terminu jubilerskiego *fasety*, oznaczającego cięcie kryształu.

¹⁰ Zob. Z. Piątkowa, *O tak zwanej epistemologii ewolucyjnej*, „Studia Filozoficzne” 1990, nr 2–3, strona internetowa: <http://apertum.110mb.com/library/piatek-ewol-eistemol.pdf> (dostęp: 6.03.2011).

¹¹ Określenie Janusza Sławińskiego.

Te ostatnie uwagi przenoszą akcent na performatywność języków lingwistycznych, ich strategiczność czy retoryczność¹². Jest w tym implikatura, że językoznawstwo jest także pewną „strategią pisarską”. Nauka, szczególnie humanistyczna, w tym lingwistyczna, nie jest zbiorem „twardych” faktów, ale raczej jedną z wielu form opowieści, typem „narracji prawdy” z wpisaną weń strategią podmiotu, usytuowaną w kontekście kulturowym, warunkującym zakres i stopień przesądzeń badawczych¹³. Kryteria trafności wyjaśniania naukowego są względne i zrelatywizowane do danego systemu. Mamy do czynienia z *konfiguracjami wiedzy*, które w określonym historycznym czasie *uchodzą za prawdziwe* lub z *grami językowymi*, w których metafora *prawdy* uzyskuje status dosłowności. Zwracam tu uwagę na kluczowe słowa: *strategia* i *taktyka*.

Chciałabym jednak przedstawić także koncepcje rozwoju nauki autorstwa innego filozofa nauki, Gerharda Vollmera¹⁴, a właściwie zwrócić uwagę tylko na jeden, ale istotny w naszych rozważaniach element. Otóż Vollmer nie traktuje metody prób i błędów jako uniwersalnego mechanizmu narastania wiedzy naukowej (jak to czynił Popper). Dokonując rozróżnienia pomiędzy wiedzą gatunku ludzkiego, potrzebną mu do przetrwania, a wiedzą naukową, dopuszcza on różnorodne mechanizmy narastania wiedzy. Przyjmuje, że przy użyciu wiedzy przybliżonej (aproksymatywnej) można konstruować coraz to nowsze teorie, podobnie jak przy użyciu niedoskonałych narzędzi konstruować można inne narzędzia, uznane za coraz to doskonalsze. Rozwijając teorie naukowe, także lingwistyczne, możemy wykorzystywać nie tylko logiczne, dedukcyjne lub indukcyjne rozumowanie, ale także: wgląd, wyobraźnię, rozumowanie przez analogię.

W tym miejscu należy zreasumować konsekwencje wynikające dla językoznawstwa ze skróտowego przeglądu tych trzech koncepcji nauki (Poppera, Kuhna, Vollmera): nie mamy do czynienia z liniowym postępowaniem wiedzy językoznawczej, ale raczej z pewnymi ‘przełomami’ czy ‘skokami’ o wyraźnym, jakościowym charakterze, podczas których pozycję dominującą zdobywają pewne postawy czy opcje myślowe, inne pozostawiając jako współegzystujące na obrzeżach czy marginesie tej dziedziny. Zyskują tę centralną pozycję nie wskutek tego, że są *lepsze* od innych, ale wskutek tego, że są *skuteczniejsze* w danym momencie, odpowiadają na potrzeby epoki.

Językoznawstwo w świetle niektórych modeli biocybernetycznych

Chciałabym tym samym przejść do kolejnego wątku rozważań – do wskazania na fakt, umykający niekiedy uwadze właśnie poprzez swoją oczywistość, że ten typ nazwijmy to ‘*innowacji przełomowych*’, czyli nowych paradygmatów bądź

¹² Zob. koncepcję R. Rorty’ego i S. Fisha, którzy powołują się na koncepcję zmiany paradygmatycznej Th.S. Kuhna; za: M.P. Markowski, *Pragmatyzm*, op. cit., s. 487.

¹³ M.in. Jacques Derrida traktuje całą naukę humanistyczną jako odmianę pisarstwa (zob. J. Marzec, *Dyskurs, tekst, narracja. Szkice o kulturze ponowoczesnej*, Kraków 2002, s. 50). C. Geertz („Zmącone gatunki. Nowa formuła myśli społecznej”) uważa, że interpretacje w naukach społecznych, oparte na różnorodnych analogiach (kultura to *gra*, *dramat* lub *tekst*), są rodzajem beletrystyki, fikcji (w znaczeniu *fictiō* ‘tworzenie, kształtowanie czegoś’, nie: ‘zmyślanie’).

¹⁴ Referuję za: Z. Piątkowa, *O tak zwanej epistemologii ewolucyjnej*, op. cit.

modeli myślenia o języku, pojawia się początkowo w strefach, które można określić „niszowymi” („nisze dla szczęśliwych przypadków”). Istnieją modele matematyczno-biocybernetyczne, które dotyczą tak zwanych procesów rozwoju zarówno w ewolucji biologicznej, jak i we wszelkich dziedzinach życia społecznego. W ramach tych symulacji okazuje się, że zdolność do zmian gwałtownych (rewolucyjnych) i stopniowych (ewolucyjnych), jak i do zastoju jest immanentną cechą takich procesów, która wynika z właściwej im „miękkiej selekcji”. Przejścia pomiędzy fazami „zastoju” a owego „skoku” dokonują właśnie pojedyncze osobniki (zjawiska, teksty) – dopiero po jakimś czasie stają się one procesami masowymi¹⁵.

Nie wszystkie oczywiście elementy z marginesu przejdą do centrum, lecz tylko te, które trafią na właściwe środowisko adaptacyjne w nowej sytuacji. Bez nich jednak ewolucja systemu nie jest możliwa. Pokazują też te modele, że cały proces przejścia z fazy latentnej do innowacyjnej (przekroczenie „siodła adaptacyjnego”), czyli faza gwałtownej zmiany, dokonuje się w sposób niekontrolowany, losowy i nieprognozowalny, gdyż owe innowacje zachodzą niespodziewanie i nieregularnie, nie tam, gdzie ich oczekiwano, i nie w takich formach, w których ich oczekiwano.

Czy istnieje rozwój językoznawstwa?

Jeśli zastosować ten model także do sposobu istnienia językoznawstwa, to pokazuje on, że nie jest to liniowy rozwój (coś następuje po czymś), ale raczej że istnieje pewien *mainstream*, główny nurt – czy raczej główne nurty, a wraz z nimi koegzystujące tradycyjne dziedziny badań językoznawczych, wokół nich zaś ‘obrzeża’, ‘marginesy’, ‘peryferie’. Główne nurty odznaczają się względną (w danym okresie czasu) trwałością i stabilnością, ale decydująca rola w tworzeniu tego, co nowe, jest właśnie tych drugich – w danym momencie niszowe, uboczne sfery pełnią pożywkę kulturową umożliwiającą powstawanie innowacji. Jakiś rodzaj nowości, olśnień, pomysłów nietrywialnych, które przerywają dotychczasowy paradygmat, jest rolą „outsiderów” lub osób uprawiających dziedziny tradycyjne językoznawstwa, niemające w danym momencie charakteru dominującego czy preferowanego.

Dwa wyraziste przykłady. Strukturalizm, trwający w dwudziestowiecznej humanistyce przynajmniej przez kilkadziesiąt lat, rozpoczął się zaledwie od trzech kursów wykładów de Saussure’a wygłoszonych (łącznie) tylko 30 studentom na Uniwersytecie Genewskim¹⁶. Niekiedy początkiem „nowego” stają się wydarzenia paradoksalne, nieoczekiwane, przewrotne, subwersywne właśnie. Ilustracją tego niech będzie poststrukturalizm. Za jego oficjalny początek uznaje się konferencję w Baltimore w 1966 roku, która miała w intencji organizatorów przenieść idee strukturalistyczne z gruntu francuskiego na amerykański; w rzeczywistości wystąpienia Jacques’a Derridy i Rolanda Barthesa, które wzbudziły najwięcej zainteresowania uczestników konferencji, okazały się poststrukturalistyczne.

Językoznawstwo można zatem postrzegać, podobnie jak inne dziedziny życia społecznego, jako rzeczywistość, która nie ulega zmianom według programów

¹⁵ Referuję za: R. Galar, *Miękka selekcja w losowej adaptacji globalnej w R~n. Próba biocybernetycznego ujęcia rozwoju*, Wrocław 1990.

¹⁶ Zob. A. Burzyńska, *Strukturalizm (I)*, [w:] A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury*, op. cit., s. 225.

zakodowanych w głównych nurtach czy trendach (w tych bowiem dokonuje się najczęściej tylko kopiowanie czy powielanie tego, co znane, a materiał językowy zostaje opisany według pewnej matrycy myślowej). Prace wybitne, niesłychanie rzadkie, wprowadzające nowy typ opisu języka, o nieprzewidywalnym czasie powstania i równie niedających się przewidzieć konsekwencjach, tworzone są na ogół właśnie w obrębie tego, co niszowe, marginesowe. Znajdują się początkowo poza głównym nurtem, nie spełniając być może obowiązujących w danym czasie norm naukowości. Przywołajmy po raz kolejny pogląd Th.S. Kuhna: „W nauce [...] to, co nowe, wyłania się z trudem, napotyka opór wyrastający z utartych przewidywań”¹⁷. W jakimś też sensie znaczy to, że nie warto intelektualnie „inwestować” w to, co znane już i uznane. Nie tutaj bowiem znajduje się „premija za nowość”¹⁸.

Mamy tu do czynienia z koncepcją słabej jedności i silnej wielości, ponieważ w tej ostatniej tkwią „zarodki” odnowy, potencjał rozwojowy. Kłopot oczywiście w tym, że bardzo rzadko elementy niszowe mają przełomowe znaczenie. Znakomita większość z nich zginie jako (rzeczywiście lub pozornie) teksty językoznawcze niewarte uwagi, inne – na szczęście nieliczne – zyskają sobie rozgłos jako lingwistyczne Antynoble¹⁹.

Co to jest *subwersja*? Na czym polega językoznawstwo subwersywne?

W tym miejscu istnieje konieczność i zasadność wprowadzenia pojęcia *subwersji* i *językoznawstwa subwersywnego*. *Subwersja* to termin, który co najmniej od lat osiemdziesiątych XX wieku istnieje w humanistyce, głównie za sprawą krytyki i teorii sztuki²⁰, poststrukturalistycznej krytyki podmiotowości oraz studiów performatywnych²¹.

Termin ten kojarzy się głównie ze studiami genderowymi i queerowymi Judith Butler. Badaczka określała w ten sposób zachowanie lub postawę, która próbuje oporować (oporuje) wobec normatywnych zapastrywań na płeć, rolę płciowe i seksualność. Subwersja, wykorzystując konstrukcje *genderu*, wprowadza do kultury nowe wątki, tworząc alternatywne kategorie tożsamościowe, jednocześnie dekonstruuje i denaturalizuje zastane kategorie²². Najbardziej znanym przykładem subwersji w języku jest zmiana znaczenia angielskiego słowa *queer* (z ang. *dziwak, odmieniec*), które początkowo było obelgą stosowaną wobec osób o preferencjach homoseksualnych. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku stało się natomiast samookreśleniem

¹⁷ Th.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, op. cit., s. 33.

¹⁸ Zob. R. Galar, *Miękka selekcja*, op. cit., s. 93–94.

¹⁹ W 2007 roku Antynobla dostali Juan Manuel Toro, Josep B. Trobalon i Nuria Sebastian-Galles – za wykazanie, że szczury niekiedy nie odróżniają języka japońskiego, odtwarzanego od tyłu, od języka holenderskiego (również odtwarzanego od tyłu).

²⁰ Zob. Ł. Ronduda, *Strategie subwersywne w sztukach medialnych*, Kraków 2006, s. 9–11.

²¹ Ang. *to subvert* ‘obalić, wywrócić, zadać kłam’.

²² W sferze zachowań subwersja uwidacznia się np. w przedstawieniach *drag queens* i *drag kings*. Występując w przebraniach niezgodnych ze swoją płcią biologiczną, demaskują i podważają oni mechanizmy płci kulturowej.

mniejszości seksualnych oraz wszystkich innych osób, które odmawiają reprodukcji normatywności. Jednocześnie słowa *queer* zaczęli używać naukowcy, filozofowie i teoretycy kultury. Reinterpretacja jego znaczenia spowodowała, że przestało być ono obelgą, a zaczęło być afirmatywną kategorią tożsamościową. Czy są takie pojęcia funkcjonujące w lingwistyce, które mogłyby przebyć podobną drogę? Na to pytanie odpowiem poniżej. Subwersja, w ogólniejszym znaczeniu, konotuje rodzaj postawy krytycznej względem kultury dominującej. Jest to rodzaj postawy krytycznej formułującej swój protest z wewnątrz krytykowanej rzeczywistości, a nie z pozycji zewnętrznej. Pojęcie to można rozumieć jako podważanie istniejących formuł, dominujących wzorów, schematów, kanonów, wskazywanie „nieoczywistości zachowań oczywistych”. Ten moment przesunięcia znaczeń nie zawsze jest uchwytne od razu. Oprócz potencjału krytycznego działania subwersywne pociągają konieczność tworzenia. Uwolnienie się od norm oznacza przecież przeformułowanie relacji, tworzenie zupełnie prekursorskich jakości – to są nadrzędne cele, które stoją za działaniami subwersywnymi. Subwersja nie jest przeciwieństwem klasycznej formy, ale pewnym rodzajem rozwoju promującym to, co „inne”, „odchylone” od standardowych rozwiązań. Taki potencjał subwersyjny dostrzec można w polityce, życiu codziennym, nauce i sztuce, a zatem wewnątrz porządków symbolicznych wyspecjalizowanych w „wytwarzaniu” oporu²³.

Czym więc byłoby językoznawstwo subwersywne? Termin ten może zostać zastosowany do opisu pewnych świadomych praktyk językoznawczych czy może raczej metajęzykoznawczych, wcale nie jednostajnie „krytycznych” wobec tego, co uznane w danym czasie za obowiązujące, „dobre”, „naukowe”. Byłyby to raczej takie praktyki, które tworzyłyby właściwe otoczenie, środowisko, w którym mogłyby zaistnieć opisane wyżej w ramach owego modelu matematycznego „przypadki” innowacji, nowości, tekstów oryginalnych. Subwersja stanowiłaby formę wewnątrzsystemowego używania różnych stabilnych elementów nauki o języku, które można zakwestionować i „przeformatować” w odpowiedni sposób. „Pęknięcia i poróżnienia otwierają nas na to, co nowe” – napisał Jean-François Lyotard. Nie chodzi więc o budowanie programu negacji tradycji językoznawstwa czy o zaczynanie „wszystkiego od początku”, ale o takie inscenizowanie całej sceny językoznawczej, by wymusić inne spojrzenia na miejsce i stabilność tej dziedziny wiedzy. O przyjęcie tego, że strategię językoznawczego opisu nie zawsze są przekładalne i nie ma wspólnych kryteriów osądu. O wysiłek wykroczenia poza ustalone racje.

Językoznawstwo subwersywne to zatem wszelkie działania, które powodowałyby ruch w obrębie sfer niszowych, marginesowych: podważanie znaczeń, zadawanie pytań, dążenie do zmiany, do zaprzeczania dotychczasowym normom czy może raczej – do upartego wychodzenia poza to, co w danym momencie w językoznawstwie „obowiązujące”, „centralne”. Proces przekraczania utartych rozwiązań, istniejących w ramach pewnej hierarchii narracji lingwistycznej, niepowielania tekstów istniejących już w ramach uznanych czy modnych szkół i nurtów. To także tworzenie nie tyle tekstów z założenia innowacyjnych (te bowiem, jak już wiemy – są przygodne, nie można ich przewidzieć czy zaprojektować), ile lokalnych warunków sprzyjających ich powstaniu. To kreowanie zatem pewnego potencjału subwersywnego,

²³ L. Rodunda, *Strategie subwersywne w sztukach medialnych*, op. cit., s. 9–10.

przez który rozumiem pisanie rozmaitych „drobiazgów”, „przyczynków”, „esejów językoznawczych”, „okrucich” z „codzienności” mowy, tekstów, które wyróżniałaby pewnego typu stylistyczna (w sensie stylistyki lingwistycznej) samodzielność.

Jak ważne są właśnie te „sprzyjające warunki lokalne” – tylko dwa, ale istotne przykłady z dziejów najnowszej humanistyki – pisze o tym między innymi Anna Burzyńska: otóż do kariery poststrukturalizmu w Ameryce przyczynił się referat J. Derridy, jednego z uczestników wspomnianej konferencji w Baltimore, ale i „najzwyczajniej w świecie – okoliczności lokalne. Już w trakcie trwania konferencji w Baltimore okazało się mianowicie, że tak niechętnie traktowana [wówczas w Ameryce – dop. K.S.] szkoła Nowej Krytyki więcej ma wspólnego z myśleniem strukturalistycznym, niż to się mogło na pierwszy rzut oka wydawać”²⁴. Nie można zatem było dokonać upragnionej „zmiany warty” za pomocą strukturalizmu, jak się tego spodziewano, ale niespodziewanie za pomocą gruntownej krytyki strukturalizmu i nowego spojrzenia, jakie zaproponował J. Derrida (*nota bene* wówczas uznawany za strukturalistę). Jego wystąpienie na konferencji (co należy podkreślić – konferencji ortodoksyjnie strukturalistycznej) „Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych”, w którym krytycznie zanalizował fundamentalne dla strukturalizmu pojęcia *znaku* i *struktury*, można uznać za posunięcie o charakterze subwersywnym, które wytworzyło w późniejszym czasie potężny ruch i na długie lata zaważyło na myśleniu o językoznawstwie czy literaturze – bez względu na to, jak sami oceniamy dziś dorobek poststrukturalistów.

Z kolei George Lakoff wywodził się ze szkoły generatywno-transformacyjnej. W obrębie tej szkoły narastał już od jakiegoś czasu pewien typ rozczarowania. Lakoff dokonał przełomu kognitywistycznego w niej właśnie, w jej obrębie. „Rewolucyjny ferment – jak pisze Elżbieta Tabakowska – rozpoczął się właśnie w szeregach najbliższych współpracowników i uczniów Noama Chomsky’ego, a pierwszy cios wymierzono w najsłabsze miejsce teorii: jej stanowisko wobec metafory, którą generatywiści uznali za chimeryczny ornament zaczepiony u obrzeży „normalnej tkanki języka”²⁵. Wszelkie teorie krytyczne krytycznymi są zwykle na początku – w fazie aktywizacji, gwałtownego wzrostu tekstów (np. początki szkoły kognitywnej w wersji Langackerowskiej czy Lakoffowskiej w USA, która była w swoich początkach jednoznacznie krytyczna wobec paradygmatu generatywno-transformacyjnego).

To tylko dwa, acz znamienne przykłady, pokazujące subwersywne i niespodziewane przesunięcia w językoznawstwie i w humanistyce dokonujące się w danym momencie, by tak rzec – w samym jego jądrze, w centralnym układzie.

Podsumowanie. Przykłady działań subwersywnych

Jako rodzaj podsumowania chcę podać przykłady mogących się dokonać aktów czy technik subwersywnych w obrębie językoznawstwa. O pierwszej już częściowo pisałam – jest to rodzaj krytyki dokonywanej bezpośrednio w obrębie centralnych teorii czy paradygmatów, które albo dotyczą fundamentalnych pojęć albo tego, co

²⁴ A. Burzyńska, *Poststrukturalizm*, [w:] A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury*, op. cit., s. 312.

²⁵ E. Tabakowska, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995, s. 9.

w tych teoriach jest brakiem, jakąś słabością. Wystarczy czasem ich przeformułowanie, zmiana wartościowania – by uzyskać nową jakość. Takim przykładem prze wartościowywania ustalonych terminów niech będzie choćby słynne *anything goes* (jako przykład terminu na wzór *queer*). Paul K. Feyerabend w książce *Przeciw metodzie*²⁶ ukuł jego znaczenie: „Zarówno badanie epizodów historycznych, jak i abstrakcyjna analiza związku idei z działaniem ukazują, że jedyną zasadą, która nie hamuje postępu, jest: nic świętego”²⁷.

Jednak stosunkowo szybko zaczęło ono być używane jako pogardliwa etykieta dla wszelkiego typu „relatywizmów”. Rozszerzono tę formułę na rozmaite „niekontrolowane rozpasania” metodologiczno-teoretyczne, naukowe, a nawet etyczne. Traktuje się go czasem jako epitet określający różne zjawiska myślowe, z którymi humaniście nie przystoi nawet dyskutować. Może warto byłoby to pojęcie zastosować jako regularne pojęcie metodologiczne, pokazując jego użyteczność w analizach, pozbywając się przy okazji owych wartościujących negatywnie naddatków semantycznych?

W ramach tak pojmowanej taktyki subwersywnej mieściłoby się także uznanie, że nielingwistyczne wymiary naukowej wiedzy o języku są równie uzasadnione jak lingwistyczne. Jako ilustracja takiego przekonania mogą służyć związki językoznawstwa z teorią literatury, mające stosunkowo długą i dobrze udokumentowaną historię. Dziś jednak można podać tylko nieliczne przykłady osób, które w obręb rozważań lingwistyczno-tekstologicznych włączają właściwie zoperacjonalizowane pojęcia teoretycznoliterackie. Także badacze uprawiający lingwistykę z perspektywy społecznej nie zawsze w pełni doceniają stan współczesnej wiedzy socjologicznej i nie korzystają z niej w sposób właściwy. Polimetodologiczność i interdyscyplinarność traktowane powinny być nie jako frazes bądź męcząca językoznawcę konieczność lub przypadkowy eklektyzm, ale jako świadome, stałe poszerzanie teoretyczno-metodologicznego zaplecza i chęć przyjęcia „cudzych” narzędzi za własne – z korzyścią dla osobistego rozwoju naukowego i reprezentowanej przez siebie dyscypliny.

Subversive Linguistics

Abstract

The article attempts to present one of the trends in linguistics which blurs the distinction between the central and the peripheral. The author proposes that the margins and peripheries are potentially more fertile and conducive to the development of their respective fields. This is due to the fact the progress in linguistics is not linear but based on qualitative turns and breakthroughs during which certain trends prevail whereas other are confined to the margins of the discipline. The new dominant trends owe their success not to their superiority but to their effectiveness at a given moment and conformity with the needs of their times. The dominant trends are relatively stable (synchronically) but the new and seminal is provided

²⁶ P.K. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, tłum. S. Wiertelwski, Wrocław 2001.

²⁷ Ibidem, s. 14.

by peripheral niches which create innovation. Such 'outsiders' are responsible for epiphanies, brilliant ideas and creative solutions which break the mould of established trends.

'Subversive linguistics' is a label that can be attached to certain conscious procedures in linguistics which, whilst not uniformly critical of the dominant trends, try nevertheless to create a field of innovation and scope for creative change. The 'subversive' part of the label refers to the attempts to undermine the established notions of traditional linguistic from the inside and alter them creatively.